

Premiery lubelskie

PRAPREMIERA scenicznej wersji „Wojny i pokoju” odbyła się w 10 lat po zakończeniu II wojny światowej. Twórcą widowiska był Erwin Piscator, a współautorami scenariusza Alfred Neumann i Guntram Prüfer. Wielki sukces widowiska spowodował, że w krótkim czasie ten sceniczny protest przeciwko wojnie zagościł w teatrach większości stolic europejskich.

Erwin Piscator zaczerpnął z powieści Lwa Tolstoja tylko te wątki, które — przy odpowiednim montażu i zagęszczeniu problemu — stały się argumentami przeciwko wojnie. W ten sposób stworzył dzieło odrębne, samoistne, daleko odbiegające od epopei Tolstoja i tylko na tej płaszczyźnie można rozpatrywać wartość tego przedsięwzięcia. Interpretacja prezentowanych na scenie wydarzeń, zaczerpniętych z powieści, dokonana z określonego punktu widzenia trafiła w połowie lat pięćdziesiątych w potrzebę chwili i w sferę przeżyć emocjonalnych widza. Dziś sprowadzenie problemu wojny do zła, zależnego tylko od przypadku, może spotkać się z zarzutem uproszczenia i spłylenia.

Reżyser Irena Babel i aktorzy lubelskiego spektaklu „Wojny i pokoju” poszli ściśle według myśli Piscatora, pomijając wszystko, co spektakl mógłby zawierać z pierwowzoru literackiego. Zarzut dotyczy przede wszystkim prezentowanych na scenie postaci, które ani wnętrzem, ani warunkami nie odpowiadają wyobrażniom. Liza **Teresy Wiśnińskiej** nie ma w sobie nic z delikatności i bezradności małej księżnej. Stary książe **Bołkoński** w interpretacji **Stanisława Olejarnika** jest bezwzględny i szorstki, a przeciw ten kapryśny ekscentryk był

również człowiekiem dobrym, rozumnym i na swój sposób rozumiejącym syna i córkę. Maria — **Barbary Koziańskiej** — czuje swoją krzywdę i okazuje lęk przed ojcem, ale brak jej cech charakteru, właściwych wszystkim **Bołkońskim**. **Henryk Sobiechart** niejako „wchodzi” w postać **Andrzeja** dopiero w akcie drugim.

Dobrze natomiast z rolą **Biezuchowa** radził sobie **Piotr Wysocki**, który z powodu choroby **Kazimierza Siedleckiego**

TEATR

podjął się nagłego a trudnego zastępstwa. **Adeptka** teatru — **Elżbieta Skrętowska** zagrała **Nataszę** pełną wdzięku i czystości wewnętrznej, aczkolwiek na jednym tonie. **Krystyn Wójcik** jako narrator kierował akcją beznamytnie i z dystansu. Reszta postaci pojawia się epizodycznie, nie pozostawiając trwałego wrażenia.

Irena Babel stworzyła widowisko ascetyczno-symboliczne, w samej konstrukcji niewiele odbiegające od inscenizacji warszawskiej z 1957 roku. Spektakl lubelski, choć nierówny rozwija się od bliskich patosu scen aktu I ku pełnym głębokiego tragizmu sce-

nom w akcie 3. Fragmentarycznie podawana akcja jest celnie rozplanowana na całej scenie, którą scenograficznie zorganizowały: **Xymena Zaniewska** i **Maria Irzyk**.

Na tle budzącej wątpliwości próby przeniesienia dzieła Tolstoja na scenę korzystnie przedstawia się komedia **Szekspira** „Wesołe kumoszki z Windsoru” w przekładzie poetyckim **Krystyny Berwińskiej** i inscenizacji **Józefa Słotwińskiego**. Zrealizowana ku zadowoleniu publiczności, osiąga swój efekt sceniczny dzięki połączeniu wysiłków reżysera z koncepcją scenograficzną. **Liliana Jankowska** zamknęła plan akcji w konstrukcji architektonicznej, przypominającej budynki w miasteczkach angielskich. Często zmieniające się miejsce akcji jest określone (niczym w komedii dell'arte) napisami, wymianami podlegającymi tylko niezbędne rekwiizyty.

Nad widowiskiem dominuje ruch, zakomponowany na całej przestrzeni scenicznej przez **Barbarę Bittnerównę**. Aktorzy stworzyli postacie charakterystyczne, choć nie wszystkim udało się uchronić przed przerysowaniem postaci w kierunku farsowości. **Fal** staffa kreuje **Włodzimierz Wiszniowski** — aktor o wymarzonych warunkach do tej roli. Jest rubaszny, bardziej pewny siebie niż próżny, groźny w swojej gruboskórności. Jest oszustem, który w pełni zasłużył na to, aby być oszukanym i wyśmianym. Choć i inni są tutaj też oszukanymi i wszyscy traktują to jako żart. **Bawia** się aktorzy i publiczność. Spektakl jest dynamiczny, efekty komediowe nie przytłaczają akcji, którą śledzi się z uwagą. Jest to zasługą całego, zgranego w tym widowisku zespołu.

EWA KIELAK